

PESYMIZM I OPTYMIZM.¹⁾

Dużo się dziś mówi o pesymizmie. O optymizmie mniej. Pesymizm zdaje się bowiem należeć do inwentarza naszych czasów. Utwory poetów modernistycznych bywają zwykle nastrojone na nutę pesymistyczną, a i poza poezją dosyć jest pesymizmu w świecie dzisiejszym. Szybki w ostatnich czasach wzrost liczby samobójstw kładzie się także zwykle na karb rozwielniającego się coraz więcej pesymizmu, a czasem daje się słyszeć skarga, że pesymizm zaraził sobą nawet młodzież, której cechą bywał dawniej przecież niewątpliwie płomienny optymizm.

Ale chociaż wiele się mówi o pesymizmie, mało kto umiałby dać zwięzłą i jasną odpowiedź na pytanie, czym właściwie jest pesymizm. Jest to objaw dość zwykły, że z dokładnego znaczenia pewnych haseł, pewnych utartych, ogólnie przyjętych wyrazów, najmniej umieją zdać sprawę ci, co temi hasłami najwięcej i najkrzykliwiej wojują. Taka niejasność myśli zdarza się tem łatwiej, jeżeli pewien wyraz ma kilka znaczeń pokrewnych a przecież różnych, jak to właśnie dzieje się z pesymizmem.

Wyrazy pesymizm i optymizm mają bowiem znaczenie dwojakie: odróżniamy te dwa znaczenia, mówiąc o pesymizmie teoretycznym i praktycznym i tak samo o optymizmie teoretycznym i praktycznym. Przez pesymizm teoretyczny rozumiemy przekonanie, iż na świecie jest więcej złego niż dobrego, więcej cierpień, aniżeli szczęścia, więcej przykrości, aniżeli przyjemności. Teoretyczny optymizm twierdzi przeciwnie, że więcej jest w świecie dobrego, aniżeli złego, więcej szczęścia, aniżeli cierpień, więcej przyjemności, aniżeli przykrości.

¹⁾ Drukowane w „Przyjacielu Młodzieży”, Lwów, I. Nr. 8 i 9 z 1-go września 1899, str. 122-124.

Po czyjej stronie leży słuszość? Czy po stronie pesymistów, czy po stronie optymistów? Jedni i drudzy bronią uparcie swego poglądu. Pesymiści wskazują na wielką ilość cierpień, przez które każdy człowiek przechodzi w swej wędrówce od kolebki do grobu. Przypominają niezliczone wysiłki i trudy, których człowiek podjąć się musi, chcąc zabezpieczyć sobie byt jaki taki, podnoszą, że na każdym kroku musimy sobie odmawiać licznych przyjemności a często nawet rzeczy, służących do utrzymania zdrowia lub do lepszego rozwoju naszych władz duchowych, a wyliczywszy cały szereg nieszczęść i niepowodzeń, na które człowiek ustawicznie jest narażony, kończą zdaniem, że dla człowieka lepiejby było, gdyby się wcale nie rodził, a urodziwszy się, jak najprędzej zstąpił do ciemnych wrót Hadesu. Wszak przyjemności, których człowiek za życia może zaznać, są tak małe, tak nie-liczne, a zwykle bywają okupione tak wielkim wysiłkiem, że nie warto się o nie ubiegać i że żadną miarą nie mogą wynagradzać cierpień ludzkich.

Niemniej żywo bronią swego poglądu optymiści teoretyczni. Już samo życie, mówią, jest wielką przyjemnością. Prawda, że nie brak w niem cierpień i nieziszczonych pragnień; ale gdzie jest światło, tam nie może nie być cienia; gdzie są rzeczy przyjemne, nie może nie być rzeczy przykrych. Nie powinno nas to smucić, tem więcej, że rozkosze życia są tak liczne i wielkie! Ileż rozkoszy daje nam roztaczające się wokoło nas piękno przyrody! Ile chwil prawdziwego zachwytu doznajemy dzięki sztuce! Ale i poza pięknem dużo, niezmiernie dużo jest rzeczy, które dostarczają nam niezamąconych przyjemności. Przyjaźń i miłość, praca dla narodu i ludzkości, a choćby zaparcie się siebie dla wzniosłych ideałów i pełna poświęcenia działalność około ich urzeczywistnienia, czyż to nie są źródła wielkich a trwałych rozkoszy? Cóż wobec nich znaczą chwilowe przykrości, zwłaszcza, że w ich znoszeniu można doprowadzić do wielkiej cierpliwości? Piękny jest zaiste świat i warto na nim żyć.

W ten i podobny sposób spierają się z sobą teoretyczny pesymizm i optymizm od tysięcy lat, a spór między nimi jeszcze nie został rozstrzygnięty. Nic dziwnego, ponieważ spór ten nie może być rozstrzygnięty; wskutek czego

kwestya, czy słusność jest po stronie pesymizmu czy optymizmu teoretycznego, jest kwestyą zupełnie jałową. Że tak jest, nietrudno wykazać.

Ponieważ przyjemności i przykrości istnieją tylko o tyle, o ile ich ktoś doznaje, przeto trzebaby, chcąc rozstrzygnąć spór między pesymizmem a optymizmem teoretycznym, wiedzieć, czego ludzie więcej doświadczają: przyjemności, czy przykrości? A chcąc wiedzieć, czy ludzie doznają więcej przyjemności czy przykrości, trzebaby naprzód stwierdzić, jak się rzecz ma z każdym poszczególnym człowiekiem. Tymczasem każdy może się łatwo przekonać, że to niemożliwe. Pomińmy te wyjątkowe wypadki ludzi niezwykle szczęśliwych i ludzi, których na każdym kroku prześladuje nieszczęście, i zapytajmy się, każdy siebie: Czy miałem w życiu więcej chwil przyjemnych czy przykrych? A nie tylko o liczbę tych chwil przyjemnych i przykrych chodzi, lecz także o to, czy większe były przykrości, czy przyjemności przezemnie doznane. Trzebaby jednym słowem przeprowadzić dokładną statystykę chwil przyjemnych i przykrych, uwzględniając przytem także stopień przyjemności i przykrości.

Zadania tego przeprowadzić nie można. Przypuśćmy bowiem nawet, że udałoby się zliczyć chwile przyjemne i przykre, które każdy z nas przechodził (a jest to rzeczą niemożliwą chociażby już ze względu na pierwsze lata dzieciństwa), to przecież nie udałoby nam się nigdy stwierdzić, czy większe były doświadczone przyjemności, czy przykrości. Miary w tym kierunku nie posiadamy żadnej. Albo czy kto odważy się powiedzieć coś o tem, czy większa jest przykreść, wywołana śmiercią drogiego nam brata, czy przyjemność, spowodowana wiadomością, że brat nie umarł, że wieść o jego śmierci była mylna? Niema tedy inowy o tem, by można kiedykolwiek rozstrzygnąć naprawdę spór między teoretycznym pesymizmem a optymizmem; jeżeli więc ktoś twierdzi, że na świecie jest więcej przykrości, aniżeli przyjemności, a drugi mówi przeciwnie, wtedy obaj wypowiadają twierdzenia gołosłowne, których żaden z nich w sposób przekonywujący uzasadnić nie jest w stanie.

Ale jest jeszcze inny pesymizm i optymizm, zwany *praktycznym*. Czem jest ten praktyczny pesymizm i optymizm,

łatwo wyrazić zapomocą znanego powiedzenia, że pesymizm widzi wszystko w barwach czarnych, optymizm wszystko w barwach różowych. Znaczy to, że pesymizm praktyczny skłonny jest do upatrywania we wszystkim raczej stron i cech ujemnych, aniżeli dodatnich, do przeceniania tych stron ujemnych i do przeoczenia stron dodatnich. Pesymista w znaczeniu praktycznem uważa ludzi raczej za złych jak za dobrych, nie wierzy w ziszczenie się swych pragnień, nie dowierza swym własnym siłom i zdolnościom, przewiduje na każdym kroku przeszkody i niepowodzenia. Optymista praktyczny przeciwnie widzi w ludziach samych aniołów, jest przekonany, że potrafi urzeczywistnić swe plany, posiada wielką pewność siebie, wierzy w siebie i jest tego zdania, że wszystko mu się musi udać, cokolwiek zechce przeprowadzić. Pesymista bywa zgryźliwy, podejrzliwy, optymista natomiast patrzy w świat wesoło i żywi do wszystkich pełne zaufanie.

Taki jest pesymizm i optymizm praktyczny. I znowu można się zapytać, po czyjej stronie jest słuszość. Ale i tutaj nie można odpowiedzieć na to pytanie, chociaż z innych powodów, aniżeli przy teoretycznym pesymizmie i optymizmie. Praktyczny bowiem pesymizm i optymizm jest wynikiem po części usposobienia, po części osobistych doświadczeń. Człowiek, który przeszedł w życiu wiele rozczarowań, którego łatwowierność wyczyszczano, łatwo przerodzi się w praktycznego pesymistę, zwłaszcza, jeżeli już zgóry miał usposobienie ponure, przystępniejsze dla uczuć przykrych, aniżeli dla przyjemnych. Człowiek natomiast, któremu zawsze się w życiu wiodło, który spotykał się zawsze tylko z ludźmi uczciwymi, będzie wyznawał praktyczny optymizm, zwłaszcza, gdy natura obdarzyła go zdrowiem i wesołem usposobieniem. Ale pesymista może doświadczać rzeczy, które kłam zadają jego smutnym przywidzeniom, tak samo jak i optymista może się znaleźć w położeniu, które sprzeciwia się jego optymistycznym poglądom na świat i ludzi. Wszak nie ma racyi ani ten, który twierdzi, że wszyscy ludzie są źli i że nic się człowiekowi nie wiedzie, ani też ten, który mówi, że wszyscy ludzie są bez zarzutu i że powodzenie towarzyszy wszystkim sprawom ludzkim. Prawda leży, jak zwykle w takich razach, pośrodku. Nie można żywić wobec wszystkich uprawnionej nieufności.

ale też trudno każdemu ufać, jeżeli nie chce się być wyzyskiwanym i w dodatku wyśmianym. Trzeba sądzić każdego człowieka z osobna wedle jego postępowania, ale nie można ryczałtem ludzi albo potępiać albo wynosić pod niebiosa. Kto zaś ma usposobienie, skłaniające go do jednej z tych ostateczności, ten niechaj z tem usposobieniem walczy, niech stara się zgłuszyć jego podszepty i niechaj trzeźwo, a nie przez pryzmat swego usposobienia patrzy na świat i ludzi. Nie będzie on wtedy coprawda ani pesymistą ani optymistą, ale będzie człowiekiem rozsądnym, który będzie ile możliwości widział świat i ludzi takimi, jakimi są w istocie.

Nie ma więc co począć w życiu z hasłami pesymizmu i optymizmu; mają one tylko trzeźwy sąd o rzeczach i ludziach, a idąc za ich głosem można łatwo ulegać przykrym nieraz pomyłkom. Lepszym w życiu przewodnikiem, aniżeli choćby najpiękniej brzmiące hasło, jest i pozostanie zawsze rozsądne zastanowienie się.